

# Łojek, Jerzy

---

## Prasa w życiu społeczeństwa polskiego w epoce rozbiorów

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 21/3-4, 133-144

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ŁOJEK

## PRASA W ŻYCIU SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W EPOCE ROZBIORÓW

Tak określony temat trzeba ściślej sprecyzować, tym bardziej że pojęcie „epoka rozbiorów” nie dla wszystkich jest jasne. Niektórzy rozumieją je jako określenie całego okresu pozbawienia Polski niepodległości i nieistnienia udzielnego państwa polskiego 1795—1918. Otóż w moim pojęciu takie stawianie sprawy jest mylne. Okres r o z b i o r ó w to epoka dokonywania likwidacji dawnej Rzeczypospolitej 1772—1795, w odróżnieniu od epoki z a b o r ó w, tj. egzystencji społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej (narodów polskiego, litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego) bez własnego państwa, pod panowaniem trzech mocarstw sąsiedzkich, Rosji, Prus i Austrii, w latach 1795—1918.

Prasa w życiu społeczeństwa polskiego, a raczej społeczeństwa Rzeczypospolitej w epoce rozbiorów to przede wszystkim problem jej treści i wpływu na życie codzienne krajów Rzeczypospolitej, problem jej uczestnictwa w życiu politycznym społeczeństwa polsko-litewskiego. Chodzi głównie o prasę informacyjną. Nie była to ówczesnie prasa codzienna, ukazywała się najczęściej dwa razy w tygodniu. Dopiero pod koniec omawianej epoki pojawiło się na ziemiach Rzeczypospolitej pierwsze czasopismo codzienne: „Dziennik Patriotycznych Polityków”, ukazujący się we Lwowie w latach 1792—1798, a wydawany sześć razy w tygodniu od roku 1794. Siedem razy w tygodniu ukazywała się po raz pierwszy w dziejach prasy polskiej insurekcyjna „Gazeta Rządowa” (od 1 VII 1794). Mówiąc o prasie przede wszystkim informacyjnej, nie należy oczywiście zapominać o prasie społeczno-kulturalnej, jak np. „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Piotra Świtkowskiego z lat 1782—1792, która odgrywała ważną rolę w tworzeniu idei i programów, w codziennym życiu politycznym miała wszakże z natury rzeczy mniejsze znaczenie.

Trzymajmy się więc prasy informacyjnej. Wychodziła ona w Polsce bez przerwy od 1729 r., ukazując się głównie w Warszawie i w Wilnie; w czasach Stanisława Augusta pojawiły się również gazety informacyjne w Grodnie. Były to pojedyncze wydawnictwa gazetowe, egzystujące

na podstawie monopolu, określającego ówczasnie w większości krajów Europy sytuację prawną prasy. Dostarczając wiadomości bieżących, nie tylko politycznych, ale dotyczących również problemów społecznych, ekonomicznych i kulturalnych, prasa ta stanowiła zaledwie nikłą część informacji docierających do ówczesnego społeczeństwa Polski, Litwy i Ukrainy. Nie można zapominać o aspekcie ilościowym tej kwestii, ale również o fakcie, że ogromna część społeczeństwa ówczesnej Rzeczypospolitej (nawet w środowisku uprzywilejowanym, tj. magnaterii, szlachty średnio zamożnej i bogatszego mieszczaństwa, nie wspominając już szlachty drobnej i bezrolnej) do informacji drukowanej dostępu w ogóle nie miała, relacje o wydarzeniach bieżących rozchodziły się natomiast w niższych i najbardziej licznych warstwach społeczeństwa drogą przekazu ustnego. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na problem w badaniach naszych dotąd zlekceważony i zaniedbany, tj. na rolę ambony kościelnej jako publikatora tamtej epoki. Stąd właśnie do większości społeczeństwa docierały wiadomości dotyczące zarówno spraw wyznaniowych i życia Kościoła, jak i spraw politycznych, wydarzeń bieżących.

Badania nad tymi zagadnieniami dotychczas niemal nie istnieją, a warte są uwagi nie tylko w aspekcie roli kulturowej, ale i polityczno-narodowej ambony tamtej epoki. Prasa drukowana istniała przez wiele lat w postaci dwóch lub trzech tytułów, wydawanych w łącznym nakładzie 2—3 tys. egzemplarzy na mniej więcej 10 mln ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej ostatniego ćwierćwiecza XVIII w. Dopiero czasy Sejmu Czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej staną się okresem jej znaczniejszego rozwoju ilościowego. Jeśli abstrahować od kalendarzy, zawsze najszerszej kupowanych, miała prasa stosunkowo największe nakłady. W przypadku „Wiadomości Warszawskich”, poprzedzających głośną „Gazetę Warszawską” księdza Stefana Łuskiny z lat 1774—1793, sięgały one tysiąca lub nieco więcej egzemplarzy. Dopiero w latach 1791—1792 patriotyczna „Gazeta Narodowa i Obca” wydawała nieco ponad dwa tysiące egzemplarzy nakładu jednorazowego. Było to bardzo mało, jeżeli zważyć, że potencjalna liczba czytelników prasy polskiej, tj. ludzi, których poziom wykształcenia umożliwiał stały z nią kontakt, sięgała w Rzeczypospolitej 200 tys. Na podstawie wstępnej analizy stanu świadomości kulturalnej i wiedzy ówczesnego społeczeństwa polskiego trzeba stwierdzić, że nasycenie Rzeczypospolitej prasą było niewielkie. Niewielkie w każdym razie w porównaniu z Europą Zachodnią schyłku XVIII w. Natomiast w porównaniu z obszarami sąsiedzkimi, zwłaszcza z ziemiami ówczesnej Rosji, rozpowszechnienie prasy w Polsce i na Litwie było nieporównanie większe, przy czym potencjał czytelniczy na ziemiach Rzeczypospolitej stale wzrastał.

Abstrahuję tutaj od czasopism moralizatorskich (tzw. moralnych), których rola była ważna, ale w moim przekonaniu nie tak wielka, jak zwykła twierdzić większość historyków literatury zajmujących się epoką

oświecenia, zwłaszcza gdy idzie o „Monitora” (1765—1785). Głównym przedmiotem badań naszej specjalności w odniesieniu do wieku XVIII powinna stać się prasa informacyjna, dostarczająca wiadomości i dokumentów odnoszących się do chwili bieżącej. Zajmowała się ta prasa w miarę ówczesnych możliwości wydarzeniami w całej Europie, a w zasięgu jej zainteresowania leżały także sprawy krajów pozaeuropejskich: Ameryki, Afryki, Azji (pisano np. sporo na łamach „Gazety Warszawskiej” o wydarzeniach w Indiach). Wszystkie te wiadomości trafiały na łamy gazet polskich za pośrednictwem gazet zagranicznych, będących (jak wiadomo) podstawowym źródłem informacji, tłumaczonej i przedrukowywanej przez prasę polską.

Jako środek informacji wewnętrznospołecznej była prasa w tamtej epoce (nie tylko w Polsce) zaledwie w początkach rozwoju, zajmując się głównie problemami zagranicznymi. Na tym tle swoistym wyjątkiem był w Polsce przez lat trzydzieści (1730—1760) „Kurier Polski”, bliźniacza gazeta „Wiadomości z Cudzych Krajów”. Gdy „Wiadomości” dostarczały wyłącznie informacji o wydarzeniach za granicą, „Kurier” przynosił doniesienia tylko z ziem Rzeczypospolitej. Wychodził zaledwie raz w tygodniu w objętości ośmiu kolumn druku *in quarto*, było to jednak w tamtych czasach bardzo wiele. Prasa francuska czy niemiecka tamtej epoki, ilościowo znacznie bardziej od polskiej rozbudowana, zajmowała się głównie sprawami zagranicy, o wydarzeniach we własnym kraju pisząc stosunkowo niewiele. „Kurier Polski” był więc szczególnym wyjątkiem — i właściwie trudno wyjaśnić, z jakiego powodu. Być może ważyła tutaj przede wszystkim osobowość redaktora i wydawcy (Jana Naumańskiego, potem Michała Łowisza), może specyfika nie ustalonych dotąd upodobań czytelników. Dokładne zbadanie treści „Kuriera Polskiego” wydaje się dzisiaj jednym z najpilniejszych zadań dla historyków zajmujących się wiekiem XVIII w Polsce, nade wszystko zaś epoką saską. Zestawienie zawartości tego pisma z relacjami wszystkich zachowanych pamiętników z tej epoki mogłoby ogromnie wzbogacić naszą wiedzę o procesach społecznych, ekonomicznych, życiu codziennym i kulturze codziennego bytowania społeczeństwa Rzeczypospolitej w tak ponuro zapisanej w naszych dziejach epoce. Jest to zadanie trudne, gdyż — jak wiadomo — w żadnej z bibliotek polskich nie istnieje fizycznie komplet „Kuriera Polskiego”. Jedynie w Stacji Mikrofilmowej Biblioteki Narodowej w Warszawie znajduje się kompletny zbiór mikrofilmów, sporządzony na podstawie fragmentów z wielu bibliotek. Zbadanie tej prasy jest więc tym bardziej konieczne, przy czym szczególnie wskazane wydaje się wydanie przynajmniej trzech kompletnych roczników (po jednym z każdego dziesięciolecia) w postaci fotoreprintu, wydawnictwa mogącego, liczyć na szybką rozprzedaż wśród bibliofilów, nawet po wysokiej cenie.

Gdy ustał „Kurier Polski”, a połączone z nim „Wiadomości” prze-

kształciły się w nową gazetę: wydawane już dwa razy w tygodniu jednolite „Wiadomości Warszawskie”, zanikł również podział na dwie gazety o odmiennym zakresie zainteresowań — sprawami krajowymi i sprawami zagranicznymi. Przez ćwierć wieku trwać będzie ewolucja tej „nowej” prasy w stronę swoistej normy europejskiej, tj. małego udziału informacji o wydarzeniach krajowych, a rozbudowywania działu doniesień z zagranicy. Badanie informacji zagranicznych jest bardzo ważne z tego przede wszystkim powodu, że pozwala ustalić, do jakiego stopnia ówczesne społeczeństwo polskie mogło być poinformowane o wydarzeniach światowych, jak dalece mogło zdawać sobie sprawę z układu sił w ówczesnej Europie. Mogło — nie znaczy to, iż faktycznie zdawało sobie sprawę. Rozpowszechnianie tej prasy, bardzo ograniczone, dawało dostęp do informacji tylko części potencjalnych czytelników, i to — szczerze mówiąc — części bardzo nikłej. Niemniej wydaje się, że wiedza o wydarzeniach zagranicznych była dość dobra, chociaż lepsza na pewno gdy szło o sprawy egzotyczne, niż w sferze bezpośrednio Rzeczypospolitej dotyczącej. Wiedziano np. bardzo dobrze o tym, co działo się w Ameryce w czasie rewolucji i wojny 1776—1783; również cały proces narastania rewolucji we Francji był szczegółowo relacjonowany przez wydawaną od 1774 r. przez eks-jezuitę ks. Stefana Łuskinę „Gazetę Warszawską” (nie jest ważne, w jakim duchu, ten był zdecydowanie anty-oświeceniowy i antyrewolucyjny, ale zasób podawanych faktów był znaczny). Z konieczności (bo po prostu nie było prasowych materiałów zdolnych do tłumaczenia i przedruku) pisano bardzo mało o wydarzeniach w Petersburgu, o sprawach polityki pruskiej i austriackiej wobec Rzeczypospolitej, o postawie Katarzyny II. O tym wszystkim wiadomości były skąpe, i to raczej anegdoty dworskie bez znaczenia lub relacje o operacjach militarnych niż doniesienia o istotnych sprawach politycznych.

Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną, a do tychczas w ogóle nie zbadaną kwestię, tj. na problem ogłoszeń: ich treść i przekaz informacji o życiu społecznym i ekonomicznym, a także kulturalnym tamtej epoki. Ogłoszenia zajmowały niewiele miejsca w „Wiadomościach Warszawskich”, ale liczba ich rosła prędko z biegiem lat na łamach „Gazety Warszawskiej”. Wszystko, czego dotyczyły — sprawy handlowe, informacje księgarskie i nauczycielskie, do doniesień konsystorskich włącznie — wnosi bardzo wiele, i to materiału nadal niemal zupełnie nie znanego, do naszej wiedzy o życiu polskim w XVIII w. Jest konieczne dokładne zbadanie i zinwentaryzowanie treści wszystkich ogłoszeń na łamach prasy polskiej w XVIII w. Z nich to właśnie, szczególnie zaś z treści „Dziennika Handlowego” Tadeusza Podleckiego (1786—1793) korzystał obficie m.in. Tadeusz Korzon, pisząc swoje *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Jest znamienne, że po

Korzonie tylko Nina Assorodobraj sięgnęła poważnie do tego źródła, a potem w ogóle zlekceważono je i zapomniano.

Bardzo ważne jest zwrócenie uwagi na sprawę następującą: prasą, która w drugiej połowie XVIII w. uczestniczyła najaktywniej w wydawnictwach politycznych na ziemiach Rzeczypospolitej, która była nie tylko przekaznikiem informacji o tym, co się ówczesnie na ziemiach Polski i Litwy działo, ale również stanowiła ważne narzędzie oddziaływania politycznego w sprawach polskich na forum międzynarodowym, była ówczesnie rozpowszechniana m.in. na ziemiach polskich, ale także w całej Europie, prasa międzynarodowa.

Jak wiemy, prasa międzynarodowa były to gazety wydawane w krajach o dużym zakresie swobody druku (Holandia, zachodnie Niemcy) dla rozpowszechniania (na zasadach komercyjnych) w całej Europie. Większość tych gazet, jak choćby najsłynniejsza z nich „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits”, tzw. „Gazeta Leydejska”, ukazywała się w języku francuskim, ale były również wydawane po niemiecku, np. kolportowana w Polsce „Zeitung des Hamburgischen Correspondenten”. W założeniu gazety międzynarodowe, redagowane na podstawie doniesień z całej Europy, przeznaczone były na eksport i kolportowane poza obszarem swojego wydawania.

Miały te gazety istotne znaczenie dla życia politycznego Rzeczypospolitej, będąc inspirowane zarówno przez dwór polski, jak i antydworską opozycję. Jakkolwiek przyznać trzeba, iż obie strony (bez względu na to, jak dalece zdawały sobie sprawę z istotnych swoich uzależnień od sytuacji geopolitycznej) nie umiały użyć tego ważnego środka rozpowszechniania informacji dla lansowania w Europie swojej koncepcji międzynarodowej sytuacji Polski i Litwy. Stanisław August zaczął inspirować gazety międzynarodowe już w początkach konfederacji barskiej, a czyniły to również elementy antydworskie i antyrosyjskie, a więc konfederaci barscy; później — gdy sprawa stosunku do dworu rosyjskiego stała się bardziej złożona — także antydworska opozycja magnacka, szukająca poparcia pewnych kół w stolicy Rosji dla przeciwdziałania akcji Stanisława Augusta sprzymierzonego z ambasadorem Stackelbergiem. W czasie Sejmu Czteroletniego zachodnie gazety międzynarodowe były inspirowane zarówno przez dwór polski, jak i siły Stronnictwa Patriotycznego. Miało to ogromne znaczenie, trzeba bowiem pamiętać, że ogłoszenie w tamtych czasach przez gazety międzynarodowe jakiejś informacji lub dokumentu można porównać — *mutatis mutandis*, z uwzględnieniem ważnych różnic ilościowych — tylko z analogicznym ogłoszeniem takiego tekstu przez współczesną wielką agencję prasową o zasięgu ogólnosiwiatowym i za nią przez rozgłośnie radiowe pokrywające swoją emisją całą Polskę.

Przy badaniu treści materiałów prasowych na łamach osiemnastowiecznej prasy międzynarodowej okazuje się, że najbardziej ważne do-

kumenty i materiały polityczne dotyczące Polski pojawiały się ówczesnie nie na łamach prasy polskiej, lecz na łamach prasy międzynarodowej. Były dwa okresy szczególnego nasilenia publikacji tego rodzaju materiałów na łamach gazet międzynarodowych: schyłek konfederacji barskiej i czasy pierwszego rozbioru (1770—1775) oraz okres Sejmu Czteroletniego i drugiego rozbioru (1788—1793). Niekiedy połowa każdego wydania gazety międzynarodowej dotyczyła wtedy spraw polskich. Tymczasem historycy polscy wszystko to przeoczyli. W czasach Wielkiej Emigracji stypendyści Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu wykonali ogromną pracę: wypisali mianowicie z „Gazette de France” 1631—1791 (17 tomów wypisów) i z „Nouvelles Extraordinaires de Divers Endroits” 1771—1792 (6 tomów, łącznie 7970 stron wypisów) wszystkie materiały dotyczące spraw polskich. Znajdowały się one do 1939 r. w Bibliotece Polskiej w Paryżu, skąd na kilka miesięcy przed II wojną światową wypożyczono 5 tomów wypisów z „Gazety Leydejskiej” i wszystkie 17 tomów z „Gazette de France” do Biblioteki dawnej PAU (dzisiaj PAN) w Krakowie. W Paryżu pozostał tylko jeden tom: nr 6, obejmujący wypisy z „Nouvelles Extraordinaires” z lat 1786—1792 (sygn. 45). Biblioteka PAN nigdy nie wykazała tych materiałów w swoich inwentarzach, chociaż nie mogły one przepaść w latach 1939—1945 z uwagi na ogólny los zbiorów dawnej Biblioteki PAU. Materiały te, stanowiące własność Biblioteki Polskiej w Paryżu, tam powinny być zwrócone; być może ten właśnie wzgląd spowodował ich ukrycie przed badaczami historii XVII i XVIII w. w Polsce. Warto może dodać, iż z uwagi na ogólne losy naszego kraju okazało się, że korzystniej było gdy jak najwięcej cennych zbiorów polskich pozostawało w krajach Europy Zachodniej albo zgoła w Stanach Zjednoczonych. Dostęp do nich badaczy polskich to już tylko sprawa fizycznego dotarcia historyka na miejsce przechowywania zbioru.

Zlekceważenie źródeł historycznych zachowanych na łamach prasy międzynarodowej wynikało z przeświadczenia, że publikacje prasowe XVIII w. zawierają tylko materiały i informacje znane już od dawna nauce i nie mogą wnieść do naszej wiedzy o przeszłości Polski i Litwy niczego istotnego. Błąd podobnego mniemania udowodnił przed laty m.in. Jerzy Jackl, publikując swoją analizę materiałów dotyczących teatru polskiego czasów stanisławowskich, zebranych z międzynarodowej prasy europejskiej wydawanej w języku francuskim. Była to ogromna ilość informacji nieznanych, uzupełniających to, co Ludwik Bernecki opublikował niegdyś w swoim głośnym dziele. To samo dotyczy spraw politycznych. Na łamach prasy międzynarodowej epoki pierwszego rozbioru, Sejmu Czteroletniego i drugiego rozbioru znajdują się liczne materiały dotychczas w ogóle przez badaczy nie wykorzystane, a zwracające uwagę na zupełnie dotąd nie znane aspekty niektórych wydarzeń. Trzeba pamiętać, że w tamtej epoce prasa międzynarodowa używana była jako

ważne i użyteczne narzędzie walki politycznej. Jeżeli ktoś chciał walczyć z politycznym przeciwnikiem, dostarczał redakcji gazety międzynarodowej materiały i dokumenty, których publikacja była dlań korzystna, a które redakcja pisma publikowała jako godny uwagi towar informacyjny i rozpowszechniała potem w całej Europie. Tam również ukazywały się ewentualne polemiki, odpowiedzi na zarzuty. O tym wszystkim po latach zapomniano, a jest to przecież bezcenny materiał źródłowy.

Wzrost informacji bieżącej na łamach prasy polskiej wiąże się naturalnie z wydarzeniami epoki Sejmu Czteroletniego. Związany z Kołłątajem ks. Piotr Świtkowski publikował w swoim comiesięcznym „Pamiętniku Historyczno-Politycznym” liczne materiały ujawniające źródła ideowe koncepcji politycznych prowadzących ku Konstytucji 3 maja, również w prasie informacyjnej pojawiać się zaczęło coraz więcej wiadomości ze świata i z kraju. Pisano o tym, co działo się na Zamku w Warszawie, gdzie obradował Sejm, o bardzo ważnych dla losów Rzeczypospolitej wydarzeniach na froncie rosyjsko-tureckim, a przez pewien czas także rosyjsko-szwedzkim. Były to sprawy bardzo żywo odbierane i dyskutowane w środowiskach opiniotwórczych, chociaż tylko chwilami pobudzające do refleksji ogół czytelników.

W początkach 1791 r. nastąpił w dziejach prasy polskiej swoisty przełom: ukazał się pierwszy numer „Gazety Narodowej i Obcej”, nowoczesnej gazety na poziomie europejskim, nie ustępującej najlepszym ówczesnym pismom francuskim i angielskim. „Gazeta Narodowa i Obca” ukazywała się zaledwie półtora roku, ale jej istnienie stworzyło nowy stan jakościowy dziennikarstwa polskiego. Po raz pierwszy egzystowały równolegle dwa organy prasowe o odmiennej ideologii, konkurujące i polemizujące ze sobą, reprezentujące przeciwstawne linie ideowe: po jednej stronie konserwatywna „Gazeta Warszawska”, która w 1792 r. zajęła stanowisko przychylnie wobec konfederacji targowickiej, po drugiej — zyskująca coraz większe znaczenie patriotyczna „Gazeta Narodowa i Obca”, reprezentująca nurt reformatorski i odrodzeniowy. Istnienie tych dwóch czasopism jednocześnie (a przecież przybyło do nich jeszcze parę innych gazet informacyjnych) stanowiło wyznacznik nowej epoki w dziejach prasy polskiej.

Jest rzeczą ciekawą przesłedzenie, w jaki sposób przedstawiono na łamach obu konkurencyjnych gazet wydarzenia 3 maja 1791 r. Dzień ten wypadł we wtorek, obie główne gazety polskie ukazywały się natomiast w środy i soboty. Dnia 4 maja tylko „Gazeta Narodowa i Obca” zamieściła w skrócie treść Konstytucji 3 maja, datę tę można więc uznać za pierwszą jej publikację. Jest to ważne o tyle, że Konstytucja nie była wówczas jeszcze aktem prawnym legalnie obowiązującym; stała się nim dopiero po oblatowaniu w aktach grodu warszawskiego na Zamku Królewskim, co nastąpiło — jako wiadomo — dopiero 5 maja 1791 r. Nato-



miast konserwatywna „Gazeta Warszawska” ogłosiła pełny tekst Ustawy Rządowej dopiero 11 maja, w tydzień po jej uchwaleniu.

W 1792 r., u progu interwencji rosyjskiej, na ziemiach Rzeczypospolitej ukazywało się już siedem gazet informacyjnych. Obok „Gazety Warszawskiej” oraz „Gazety Narodowej i Obcej” widzimy więc popularną gazetę patriotyczną „Korrespondent Warszawski”, francuską „Gazette de Varsovie”, również francuską „Gazette de Hambourg”, tj. wydawaną w Warszawie niemiecką „Gazetę Hamburgską” (!) w tłumaczeniu na język francuski, niemiecką „Warschauer Zeitung für Polens Bürger”; ponadto wychodziły na Litwie „Gazety Wileńskie”. Prasa ta znaczyła już wiele w informowaniu społeczeństwa o wydarzeniach bieżących.

W czasie wojny 1792 r. „Gazeta Warszawska” oraz „Gazeta Narodowa i Obca” zajęły wobec dziejących się wydarzeń zupełnie odmienne, znamienne dla swoich postaw politycznych stanowisko. Jest charakterystyczne, że „Gazeta Warszawska” zamieściła jedynie wiadomość o złożonej 18 maja nocie Bułhakowa, zawiadamiającej o rozpoczęciu w Polsce interwencji zbrojnej Rosji dla poparcia targowiczán, potem zaś sprawami wojny w ogóle się nie zajmowała, ostentacyjnie je ignorując i koncentrując uwagę głównie na sprawach rewolucji we Francji. Ówczesny lub dzisiejszy czytelnik zdany tylko na doniesienia tej gazety mógłby więc mniemać, że w maju, czerwcu i lipcu 1792 r. Rzeczpospolita nie prowadziła w ogóle żadnej wojny. Natomiast „Gazeta Narodowa i Obca” dawała pełny rejestr wydarzeń na froncie, starała się mobilizować społeczeństwo do obrony, a jednocześnie zajmowała stanowisko bardzo znamienne z uwagi na ówczesną politykę zagraniczną: unikała w ogóle atakowania dworu rosyjskiego i Katarzyny II, o armii rosyjskiej wypowiadała się bardzo powściągliwie i ostrożnie, nawet z odcieniem pewnego szacunku, natomiast bezwzględnie i kategorycznie potępiała targowiczán. Dlaczego tak się działo, możemy zrozumieć dopiero dzięki zbadaniu ówczesnej polityki Rzeczypospolitej wobec Rosji. Jak wiadomo, Stronnictwo Patriotyczne zabiegało o kompromisowe porozumienie z dworem rosyjskim na zasadach, które mogły być uratować przynajmniej część reform konstytucyjnych Sejmu Czteroletniego i zabezpieczyć Rzeczpospolitą przed nowym rozbiorem. Politykę tę wypaczył zresztą i skutki jej zniweczył Stanisław August, ale to już jest sprawa odrębna. W każdym razie „Gazeta Narodowa i Obca” starała się dać podstawy ewentualnemu porozumieniu między Warszawą a Petersburgiem przez unikanie ataków na Rosję, podkreślanie szlachetnej postawy dowódców rosyjskich w kampanii polskiej, a także atakowanie jedynie targowiczán jako politycznych prowokatorów, którzy wpędzili dwór rosyjski w politykę sprzeczną z rzeczywistymi interesami imperium. Nie dało to żadnych realnych skutków, gdyż — mimo daleko idących podziałów politycznych w Petersburgu w kwestii polityki wobec Rzeczypospolitej —

zwyciężyła tam ostatecznie i wyłącznie linia kliki aktualnego faworyta Katarzyny II Płatonu Zubowa, zmierzająca do stopniowej likwidacji Rzeczypospolitej, czego kolejnym etapem miał być drugi rozbiór. Oddanie Rzeczypospolitej pod administrację targowicką w dziedzinie prasy miało wyraźny skutek natychmiastowy: dla położenia kresu „jakobińskiemu rozzuchwaleniu” prasy polskiej z początkiem września 1792 r. wprowadzono po raz pierwszy w dziejach Polski cenzurę prewencyjną.

Cenzurę taką starano się ustanowić już wcześniej, z inicjatywy jurysdykcji marszałkowskiej — w 1763 i 1784 r. — ale nie dało to żadnego skutku. Prasa w Rzeczypospolitej była w praktyce zupełnie wolna, co nie znaczy, iż nie musiała się liczyć (i to bardzo) z życzeniami i sugestiami władz państwowych. „Gazeta Warszawska” była np. stale inspirowana przez dwór Stanisława Augusta, a król subwencjonował nawet Stefana Łuskinę w wysokości kilku tysięcy złp. rocznie. Niektórym badaczom dziejów oświecenia w Polsce wydawało się niezrozumiałe i paradoksalne, że świątły monarcha, rzecznik przebudowy kulturowej Rzeczypospolitej w zgodzie z nowymi prądami epoki, mógł popierać tak wsteczne i antyoświeceniowe pismo. Faktycznie było to zgodne z całą linią polityczną króla. Łuskińa zwalczał na łamach swojej „Gazety” libertynów i oświeceniowych filozofów, grzmiał przeciwko upadkowi religii, nade wszystko jednak wielbił i wynosił pod niebiosa imperatorką Katarzynę II i króla Fryderyka II pruskiego — a to właśnie o poparciu królewskim decydowało. Żadna cenzura „Gazecie Warszawskiej” ani „Gazecie Wileńskiej” nie była potrzebna, skoro ich wydawcy sami, z własnej inicjatywy, zajmowali postawę polityczną zgodną z interesami dworu. Sprawy skomplikowały się znacznie po osiągnięciu w Warszawie znacznej przewagi politycznej przez Stronnictwo Patriotyczne, w okresie rozkwitu „Gazety Narodowej i Obcej”. Teraz „Gazeta Warszawska” musiała się pilnować, aby nie narazić się władzom (szefem policji był m.in. przywódca Stronnictwa Patriotycznego, marszałek litewski Ignacy Potocki). Francuska „Gazette de Varsovie” np., która we wrześniu 1791 r. pozwoliła sobie na antypatriotyczny wybryk, zmuszona została do zmiany redakcji, a jej redaktor (Méhée de la Touche) musiał z Polski wyjechać. Wszystko zmieniło się zasadniczo po kapitulacji króla, opanowaniu Polski przez wojska rosyjskie i wprowadzeniu administracji targowickiej. „Gazeta Narodowa i Obca” została zlikwidowana, podobny los spotkał „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, ale nawet reszta prasy o obliczu politycznym zgodnym z linią targowicką (nie uległ likwidacji patriotyczny „Korrespondent Warszawski”) miała być poddana stałej i systematycznej kontroli.

Wprowadzona przez władze targowickie cenzura prewencyjna opierała się początkowo na zasadzie, że wszelkie przeznaczone do druku materiały dotyczące wydarzeń na ziemiach polskich muszą być przedstawiane w rękopisie do uprzedniej aprobaty urzędowi cenzorskiemu, na-

leżącemu do jurysdykcji marszałkowskiej. Dawało to redakcjom pewną szansę manipulowania materiałami, nie było bowiem jasne, czy muszą podlegać cenzurze informacje dotyczące np. Galicji, a przedrukowywane z prasy austriackiej. Gdy jednak pod koniec 1792 r. na łamach „Korrespondenta Warszawskiego” ukazała się informacja o masowych ucieczkach do Galicji dezertków z likwidowanej przez targowicę armii polskiej, wytoczono redakcji proces, a cenzurę „unowocześniono” w ten sposób, że należało odtąd przedstawiać do aprobaty próbną odbitkę całego złożonego i złamanego już numeru. Taki system cenzury prewencyjnej przetrwał od schyłku XVIII w. po czasy dzisiejsze.

W ciągu 1793 r. prasa polska bardzo się skurczyła. Po śmierci Stefana Łuski (21 VIII 1793) wszelkie przywileje monopolu prasowego przejął kolaborant targowicki Tadeusz Włodek. Z całej prasy polskiej pozostała tylko — od 1 stycznia 1794 do chwili wybuchu insurekcji warszawskiej 17 kwietnia 1794 r. — „Gazeta Krajowa” Włodka oraz wydawana przez jednego z Francuzów, dla kontynuacji tradycji prasy obcojęzycznej w Polsce, „Gazette Française de Varsovie”.

Insurekcja 1794 r. ogromnie poszerzyła zakres oddziaływania odrodzonej i nowo powstałej prasy polskiej, zmieniła się jej rola. Ukazało się wówczas czasopismo będące formalnie organem oficjalnym władzy powstania: „Gazeta Rządowa”, pismo niejako frakcyjne, bowiem reprezentując władze insurekcji, było faktycznie w rękach mniejszościowej frakcji jakobińskiej dążącej do zradikalizowania ruchu powstańczego. Na łamach „Gazety Rządowej” ukazywały się materiały, których publikacja była sprzeczna z polityką umiarkowania politycznego, reprezentowaną przez oficjalne kierownictwo insurekcji z Kościuszką na czele, np. dokumenty ujawniające rozmiary subwencji obcych dworów dla ich kolaborantów w okresie pierwszego rozbioru, wymieniałe m.in. nazwisko Stanisława Augusta jako odbiorcy pewnych znacznych kwot, co spowodowało gwałtowne protesty króla. W tym momencie rola prasy polskiej jako dokumentatora i ważnego czynnika życia politycznego ujawniła swój nowy wymiar.

Porównanie prasy polskiej drugiej połowy XVIII w. z prasą innych krajów tej samej epoki jest konieczne dla zrozumienia rzeczywistego stopnia jej rozwoju. Otóż prasa polska ustępowała znacznie prasie Anglii, Francji, Niemiec zachodnich i Holandii w wymiarze ilościowym, tzn. była publikowana w znacznie mniejszej liczbie tytułów i w niższych nakładach niż prasa krajów najwyżej ówczesnie rozwiniętych. Natomiast jej treść i serwis informacyjny nie ustępowały bynajmniej w sposób znaczący prasie Zachodu. „Gazette de France”, przez sto kilkadziesiąt lat organ dworu francuskiego, nie była wcale lepsza od „Gazety Warszawskiej”. Lepsze od polskich były na pewno gazety międzynarodowe, a to z wyjaśnionych już wyżej powodów: ich roli *sui generis* biuletynów jakby ówczesnych wielkich agencji informacyjnych. W porównaniu z za-

chodnią prasą polską była zacofana ilościowo, a nie jakościowo, które to zjawisko trzeba tłumaczyć w kategoriach wyłącznie ekonomicznych (brak dostatecznej liczby odbiorców, zainteresowanych kontaktem z prasą z powodów gospodarczych i dysponujących w tym celu wystarczającymi środkami). Nedorozwój osiemnastowiecznej Polski i Litwy w dziedzinie produkcji kapitalistycznej był m.in. przyczyną słabego rozwoju prasy informacyjnej, a nawet czasopism, chociaż istniało w Rzeczypospolitej wystarczające oparcie polityczne i kulturalne dla prasy znacznie lepiej rozwiniętej. Trzeba pamiętać, że niemal 10<sup>0</sup>/o ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej posiadało teoretycznie czynne prawa obywatelskie, a około 2—3<sup>0</sup>/o uczestniczyło w ten lub inny sposób (sejmiki, trybunały etc.) w życiu politycznym. Wykształcenie wystarczające do zainteresowania prasą oraz środki materialne umożliwiające jej zakup posiadało w Rzeczypospolitej u progu Sejmu Czteroletniego zapewne około 200 tys. osób. Jest zastanawiające, że tylko kilka procent z tego ogółu miało faktycznie jakikolwiek, choćby sporadyczny, kontakt z prasą.

Jeżeli natomiast porównać Rzeczpospolitą z Prusami lub Austrią, to żadnych istotnych dysproporcji rozwojowych, nawet w aspekcie ilościowym, dostrzec nie można. Z kolei inne kraje słowiańskie (mowa przede wszystkim o Rosji) były w dziedzinie prasy znacznie bardziej niż Polska zacofane. Prasa rosyjska („Sankt-Pietierburgskije Wiedomosti”), istniejąca od czasów Piotra I, była z polską zupełnie nieporównywalna. Nie doszła ona jeszcze do poziomu, na którym możliwe było przekazywanie myśli wytworzonych w jej własnym obrębie, a nie tylko decyzji władzy.

Prasa Rzeczypospolitej najwyższy poziom swojego rozwoju w XVIII w. osiągnęła na przełomie 1791 i 1792 r. Gdyby utrzymał się wówczas ustrój polityczny oparty na Konstytucji 3 maja, to zaznaczone już wyraźnie trendy rozwojowe w dziedzinie politycznej, kulturowej, społecznej i gospodarczej spowodowałyby niewątpliwie jej bardzo znaczny wzrost w latach następnych. Jest faktem, że stan ilościowy i jakościowy z kwietnia i maja 1792 r. osiągnęła polska prasa ponownie dopiero w ostatnich latach przed powstaniem listopadowym.

Prasę polską drugiej połowy XVIII w. badać trzeba w trzech płaszczyznach widzenia. Jako element organizujący życie społeczne, kulturalne i gospodarcze — ten aspekt był dotąd najbardziej chyba zlekceważony, gdy tymczasem w ogłoszeniach gazetowych znaleźć można mnóstwo materiału, z którego historycy niemal jeszcze nie czerpali. Jako przekąźnik informacji o wydarzeniach bieżących, a więc informujący środowiska aktywne politycznie i opiniotwórcze o możliwościach działania w sferze kształtującej los państwa — nad tą sprawą zastanawiało się już kilku badaczy, brak jednak jeszcze poważniejszych ustaleń ogólnych. Wreszcie jako element polityki i przekąźnik ideologii (kontrowersje ideowe i powiązania tych kontrowersji, ujawnionych na łamach prasy, z głębszym nurtem rzeczywistych działań w sferze politycznej). Prasa

nie jest samodzielny i samoistny elementem życia publicznego, społecznego i politycznego, lecz zjawiskiem ściśle powiązany z całością życia politycznego kraju, z przeobrażeniami jego życia społecznego. Historia jej nie jest więc żadną osobną dziedziną badawczą; jest po prostu specjalizacją leżącą ściśle w sferze historii politycznej i społecznej. Historyk prasy nie jest „prasoznawcą” epok minionych, ale historykiem *tout court*. Inaczej stawiać tej sprawy nie można.

Kończąc, chciałbym raz jeszcze upomnieć się o znacznie większe zainteresowanie sprawami polskimi na łamach prasy międzynarodowej XVIII w., i lepsze wykorzystanie tego rodzaju źródeł. Dzięki takiemu poszerzeniu naszego pola widzenia w dziedzinie badawczej może się zmienić jeszcze wiele, nawet w ogólnej ocenie całej rzeczywistości Rzeczypospolitej.